Rok II. Tarnów, dnia 15 kwietnia 1934 r. Nr. 15

# KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

## „Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie!“

Wiosna już jest! Coraz milej, coraz cieplej na polu. W szkołach, w niższych klasach zaczynają się przygotowania dzieci do I. Komunji św.

Kościół św. przypomina wiernym o zbliżającej się tej uroczystości w drugą niedzielę po Wielkanocy. Stają przed oczyma rodziców obowiązki względem tych małych; poznają korzyści, jakie przynosi I. Komunja św. dzieciom i ich rodzicom.

Płyną z ambony czytane słowa i opowiadają o tem, jak to Pan Jezus kochał dzieci, jak chętnie wśród nich przebywał i jak mówił do Apostołów:

„Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie i nie zatrzymujcie ich, bo do takich należy Królestwo Boże!“ Raduje się Pan Jezus niewinnemi duszyczkami dzieci i stawia je za wzór: „Jeśli się nie staniecie, jako dziateczki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego!“

Matki żydowskie przyprowadzały swe dzieci do Mistrza, by je błogosławił... I dziś prowadzą mamusie swe dziatki do Jezusa, uczą je wcześnie modlić się, a maleństwo składa rączęta i modli się do Bozi...

Lecz taki mały szkrab niewiele rozumie!

Przychodzą lata szkolne, mija siódmy rok życia — dziecko odróżnia dobre od złego i wierzy, pamięta, że pod postacią opłatka mieszka Pan Jezus, ten sam, który tak pieścił niegdyś w Palestynie dzieci. Ten sam Pan Jezus upomina i dziś:

„Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie!...

Drogie Dzieci!

Oto zaczynają się przygotowania do I. Komunji św. Rozpoczynają się pierwsze nauki. Czekacie z przejęciem tej wielkiej chwili... Uczęszczajcie pilnie na te „przygotowawcze“ nauki i proście Pana Jezusa, by ta uroczysta chwila jak najprędzej przyszła i byście godnie przystąpiły do I. Komunji św.

Poproście też waszych rodziców, aby modlili się za wami.

— — — — — — — —

„Pójdźcie, wy śliczne — gołąbki białe,
Dusze, co w Panu żyjecie całe.
Śpiewaj Mu z nami, rzeszo wybrana:
Kochajmy Pana, kochajmy Pana“.

# Św. Jan Bosko — miłośnik młodzieży

Czytałyście już pewnie, Drogie Dzieci, w ostatnich dwóch numerach „Naszej Sprawy" o Ks. Janie Bosko, który w dzień Wielkanocy, 1 kwietnia 1934 r., został ogłoszony Świętym.

Wyrósł w chacie wiejskiej, tak jak wiele z was. Z pochodzenia Włoch — był dzieckiem ogromnie ruchliwem, żywem, wesołem i prawdziwie pobożnem. Nieraz zastawano go na modlitwie gorącej; a jak bardzo bolało go serce, kiedy jego koledzy obrażali P. Boga brzydkiemi mowami, czy nawet przekleństwami! Trzeba ich było czemś zająć. I mały Jaś — pokazywał całym niesfornym gromadkom różne „sztuki" na łące, czy pobliskich drzewach, a wszyscy patrzyli nań z podziwem.

Zaś podczas „przerwy", mały Bosko przypominał ludziom kazanie, słyszane w kościele, tak wymownie, tak z serca, niczem ksiądz na ambonie — — że ludzie byli weń zasłuchani... A potem na końcu — mały Janek znowu pokazywał sztuczki, — — dla zachęty, aby przyszli jeszcze raz!

Uczuł Jaś Bosko w swem sercu powołanie na księdza... Mimo ogromnych przeszkód — przedarł się z wiarą, z zapałem, a zawsze radośnie, — przy pomocy dobrych ludzi do celu i został księdzem, jako 26 letni młodzieniec — w r. 1841.

W pierwszych latach kapłaństwa pracował w Turynie, jako kapelan więzienny. I widział tam tyle zbłąkanych młodzieńców, tyle dusz biednych, stoczonych na dno... Czyż winni temu, że ich nie wychowano, że nie nauczono ich modlić się? Wielki żal napełniał serce Ks. Bosko i litość ku tym biednym. Całą dobroć swego promiennego, radosnego serca wylał na nich, a więźniom słońce zakwitło w duszach i sercami lgnęli do niego...

I wówczas młody Ks. Bosko zawiera znajomość z ... ulicznikami i zaprasza ich do siebie na naukę katechizmu. Przychodzą! Przychodzi ich coś około 400-tu. Wabi ich tu wszystkich ten przemiły uśmiech Ks. Jana, ta jego dobroć i te — — wspaniałe, wspólne zabawy!

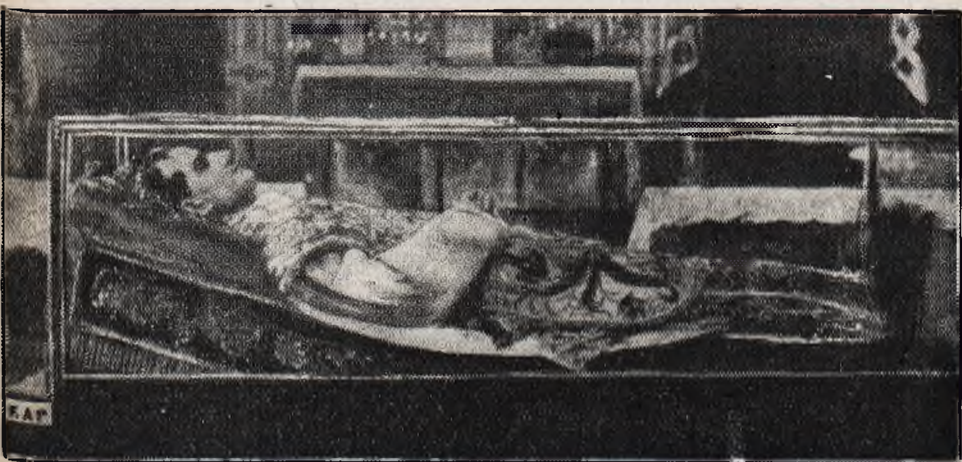
To są początki olbrzymiego ruchu salezjańskiego. Począwszy od tych pierwszych zebrań na łące, przez pierwszy własny lokal — szopę obszerną — do licznych zakładów wychowawczych — dla sierot, dla opuszczonych oberwańców, „drapichróstów" — ulubieńców Św. Jana Bosko. Była to zbieranina wychowanków — a jednak Ks. Bosko wychowywał ich — łagodnością i sercem — na wzór Św. Fr. Salezego — stąd Zakłady Salezjańskie. Życie w zakładach — to nieprzerwane pasmo pogody i radości, po pracy wytężonej — rozrywka na świeżem powietrzu, zabawy na czele z Ks. Bosko!

Święty Ks. Jan Bosko założył Zgromadzenie XX. Salezjanów, wychowawców dla chłopców, a dla dziewcząt Zgr. Córek Marji Wspomożycielki.

Obserwował Święty za życia wspaniały rozwój ruchu salezjańskiego, mnożące się Seminarja Duchowne Salezjańskie —

i jakiż był szczęśliwy, że tyle młodych dusz uratowano, tyle setek tysięcy dusz podjęto z niskiej drogi i zwrócono ku Bogu.

Ukochana jego młodzież nie ginęła już w zaniedbaniu i opuszczeniu. Ale trzeba ją było pożegnać... W ostatnich słowach życia swego — każe się jej radować. „W niebie czeka nas radość, a ja was tam oczekuję, drodzy chłopcy"...



*Relikwje św. Jana Bosko w prowizorycznym sarkofagu szklanym*

W r. 1888 — opuścił Św. Jan Bosko swoich wychowanków.— Teraz z nieba błogosławi i rozszerza swe dzieło. I z nieba kocha młodzież i dzieci; każe weselić się, radować i zawsze kochać Boga. Św. Jan Bosko — to nasz Patron, nasz Opiekun! Zwróćmy nasze serca ku niemu i módlmy się ufnie do niego, w każdem zmartwieniu, a on napewno pomoże, bo zna dobrze nasze troski i kocha nas bardzo.

## Dzieci na Koncercie Marynarki Wojennej w Tarnowie

Niema chyba dziecka polskiego, któreby nie kochało naszego morza... Mały chłopiec pragnie zostać marynarzem — bo marynarz jeździ po morzu okrętem, jest silny, odważny i dzielny.

Dziewczynka każda chciałaby zobaczyć srebrne fale morza, mieniące się cudownemi barwami o zachodzie słońca, mewy, lecące za statkiem, którym wybrałaby się na przejażdżkę; ...a może chciałaby w złotym piasku na brzegu szukać kawałeczków bursztynu.

Z nad tego to morza — z Gdy-

ni — przyjechali do nas poraz drugi prawdziwi, dzielni marynarze!... Orkiestra Marynarki Wojennej!

Przyjechali... nie opowiadać, bo każde dziecko dużo wie o morzu naszem — lecz przyjechali — by zagrać o niem!

I dla dzieci dała orkiestra osobny koncert. Grali pięknie... A grali o tem, jak to morze jest spokojne i ciche, o jasnej, błękitnej barwie. Potem nagle się rozgniewa, fale rosną coraz szybciej, huczą i ryczą straszliwie, rzucając nawet wielkim okrętem, jak słabą łupinką.

Młode serduszka biły żywiej... goręcej... Popłyną właśnie na polskie morze... Płyną cichutko po gładkiej tafli wody... potem zrywa się burza... to one walczą z falami, by nie dać im rozbić okrętu... Zwijają sznury, żagle, biegają po pokładzie.

Potem zaśpiewali marynarze kilka wesołych piosenek o swojem życiu na morzu, a więc „Krakowiaczki marynarskie“, „Jam marynarz chłopiec chwat“ — jak to już polskiego marynarza znają na dalekich morzach, „Kubę-Jurka“, „Świr, świr“ i inne.

Ale najbardziej podobał się wszystkim dzieciom marsz z fanfarami „Virtuti Militari“, odegrany na zakończenie. Gdy skończyli czterej marynarze grać pobudkę bojową — nie było końca gorącym oklaskom na podziękowanie za piękne chwile, przeżyte na koncercie.

Ale to mało było wysłuchać koncertu. Ciekawam, czy dzieci pamiętają i myślą o jednej zwrotce, którą śpiewali marynarze:

„... Świr, świr za torpedą
Trzeba skończyć z naszą biedą,
Jeśli grosz zaś zbywa komu,
Niech zaniesie go do F. O. Mu.!“ [1])

To morze woła tak do Was dzieci! Mało pływa po nich jeszcze polskich okrętów handlowych i wojennych, a do budowania ich i obrony morza — każdy Polak musi się przyczynić.

*Janka Z.*

[1]) Fundusz Obrony Morza.

## Najdroższe chwile w życiu

Gdy się wpatruję, Jezu, w Twoją postać,
Jaką przyjąłeś w Hostji Przenajświętszej,
Aby kościołów naszych więźniem zostać
W sposób przedziwny, nigdy niepojęty,
To się me serce na hołdy wysila,
Bo to najdroższa w życiu mojem chwila!

Gdy pośród walki, trudu i mozołu
Łaknę pociechy, jak kwiatuszek rosy,
Ty mię zapraszasz do Twojego Stołu,
Ty mi otwierasz na chwilę niebiosy.
Ciało i Krew Twa mą duszę posila...
To jest najdroższa w życiu mojem chwila!

Kiedy Cię widzę rękami kapłana
Podniesionego ponad głowy ludu,
W czasie Ofiary, jaka jest składana
Przez Cię bezkrwawo z Miłości Twej Cudu,
To się człek kornie do stóp Twoich schyla,
Bo to najdroższa w życiu mojem chwila!

— — — — — — — — — — — — —

O nie deptajmy tych pereł przedrogich,
Któremi Bóg nam życie opromienia!
O nie marnujmy tych chwilek przebłogich,
Które nam daje dla duszy zbawienia!
O nie tarzajmy ich w światowym pyle...
To są najdroższe w życiu naszem chwile!

*Ks. M. Jeż*

### *ODPOWIEDZI REDAKCJI*

*Władzi Walickiej*, ucz. V kl. Szk. Pow. w Jasieniu, dziękujemy za piękny opis świąt wielkanocnych, który umieścimy w następnym numerze.